# Dzień Wolności Sektora Prywatnego — polemika z krytyką

Autor: **Bonawentura Lach**

## Wstęp

We wtorek 18 sierpnia przypadał w tym roku Dzień Wolności Sektora Prywatnego. Jest to symboliczna data ukazująca jak wiele wypracowanego w skali roku dochodu sektor prywatny przeznacza na utrzymanie państwa. Data ta wzbudziła niemałe zainteresowanie społeczne. Mówiły o niej liczne portale, gazety, radio i telewizja[1]. Sami również, z wielotygodniowym wyprzedzeniem, komunikowaliśmy tę datę w naszych mediach społecznościowych. Niemniej, pod naszymi materiałami związanymi z Dniem Wolności Sektora Prywatnego pojawiała się masa nieprzychylnych komentarzy. Większość z nich była nic niewnoszącymi obelgami, jednak dwa zarzuty pojawiały się nadzwyczaj często i regularnie. Odnosiłem się już do nich w naszych mediach społecznościowych, jednak postanowiłem poświęcić im również niniejszy tekst, gdzie odpowiem na nie bardziej szczegółowo.

Zarzuty te wydają się zaczepiać nas z dwóch stron. Dotyczą one bowiem 1) mianownika, i 2) licznika wskaźnika. Pierwszy zarzuca nam błędy w liczeniu

[1] By podać jedynie kilka przykładów:
https://pap-mediaroom.pl/biznes-i-finanse/229-dni-pracy-na-wydatki-panstwa-co-pokazuje-nowy-raport-instytutu-misesa
https://radio357.pl/podcasty/audycje/gosc-radia-357/odcinek/619932/
https://polskiprzemysl.com.pl/dzien-wolnosci-sektora-prywatnego/
https://strefabiznesu.pl/tyle-dni-pracujesz-na-panstwo-znamy-date-dnia-wolnosci-sektora-prywatnego/ar/c3p2-29142779
https://www.rp.pl/gospodarka/art45007561-18-sierpnia-dopiero-dniem-wolnosci-tak-szybko-rosna-wydatki-panstwa
https://www.bankier.pl/wiadomosc/Rekordowy-fiskalizm-dusi-polska-gospodarke-Dzien-Wolnosci-Sektora-Prywatnego-najpozniej-w-historii-9182352.html
https://businessinsider.com.pl/gospodarka/wydatki-publiczne-w-polsce-rosna-szybciej-niz-pkb-eksperci-bija-na-alarm/ky1ewt6
https://www.rp.pl/opinie-ekonomiczne/art45008301-mateusz-benedyk-229-dni-pracy-na-wydatki-panstwa
https://dorzeczy.pl/ekonomia/929728/socjalizm-w-polsce-tyle-sektor-prywatny-pracuje-na-wydatki-panstwa.html
https://youtu.be/4ExH5kAwXRw?si=gJwXIega5s4rg7-L

rzeczywistego rozmiaru gospodarki, a drugi niezauważanie celowości państwowych wydatków. Poniżej każdemu z nich poświęcimy (należytą?) uwagę.

**Jak zmierzyć swoją gospodarkę?**

Pierwszy ze stawianych nam zarzutów brzmi mniej-więcej tak:

> *Popełniacie błąd metodologiczny przy liczeniu rozmiaru gospodarki, bo arbitralnie, w sposób nieuzasadniony, wyrzucacie z niego wydatki państwa na finalne dobra.*

Wykluczenie wydatków rządowych na dobra finalne z rachunku PKB, poprzez zastąpienie go miarą taką jak Prywatny Produkt Krajowy Brutto (PPKB/GDPP), jest jednak propozycją podyktowaną właśnie dążeniem do rzetelnego pomiaru rzeczywistego dobrobytu społecznego. Koncepcja wykluczenia wydatków rządowych z rachunku PKB ma głębokie korzenie w historii myśli ekonomicznej i sięga czasów, gdy dopiero kształtowały się współczesne systemy rachunków narodowych. Już w latach trzydziestych i czterdziestych XX wieku twórca systemu PKB oraz późniejszy laureat Nagrody Nobla, Simon Kuznets, wyrażał poważne wątpliwości co do bezkrytycznego wliczania wszystkich zakupów państwowych do ogólnej sumy produkcji.

Zachowując uczciwość intelektualną należy podkreślić, że wykluczenie wydatków państwa opiera się na silnych przesłankach. Usługi rządowe nie są przedmiotem dobrowolnej wymiany rynkowej i nie posiadają rynkowych cen odzwierciedlających ich subiektywną wartość indywidualnych aktorów. Sektor prywatny opiera się na dobrowolnych transakcjach, w których o wartości dóbr i usług decydują ceny rynkowe wynikające z bezpośrednich wyborów konsumentów. W przypadku państwa większość świadczonych usług nie posiada cen rynkowych, przez co niemożliwe jest obiektywne określenie ich realnej wartości dla obywateli. Wydatki publiczne często wynikają z kalkulacji politycznych, a nie z faktycznych potrzeb gospodarczych, przez co statystyka musi przyjmować jawną fikcję, że dobro dostarczane przez państwo jest warte dokładnie tyle, ile na nie wydano. Oczywisty absurd tej fikcji można łatwo zauważyć zdawszy sobie sprawę z oczywistości, że oznacza ona, iż im więcej państwo wyda, tym większa jest wartość dostarczanych przez nie dóbr i usług. Jaskrawych przykładów daleko szukać nie trzeba. Wystarczy rzut oka do „Czarnej księgi" Warsaw Enterprise Institute (WEI). Wspomniane tam Szwajcaria Lwówecka (Czarna księga 2025, s. 20-21) za 126

tys. zł[2], czy „Siłownia dla bobrów” (Czarna księga 2026, s. 16-17) za ponad 60 tys. zł[3], tak samo jak „Gipsowe jajo Trzaskowskiego” za ćwierć miliona[4] tym więcej wnoszą do PKB, im są droższe. Mówiąc wprost – im więcej pieniędzy władza (w tych przypadkach na szczeblu lokalnym, ale nie tylko) na nie zmarnuje, im więcej funduszy wyrzuci w błoto (co – w przypadku wspomnianej siłowni dla bobrów – nie jest przenośnią), tym bardziej urośnie produkcja w kraju mierzona jako PKB. Jest to zatem kardynalny błąd polegający na myleniu kosztu z wartością.

Co więcej, wspomniany „koszt” nie jest nawet kosztem wytworzenia kupowanychprzez państwo dóbr i usług. Jest to koszt rozumiany jako kwota zapłacona. Może ona być dowolna. Przypadkowy szklarz-artysta-samozwaniec może dostać prawie 100 tys. zł za położenie lustra na chodniku. Oczywiście koszt realny wytworzenia tej „instalacji artystycznej” nie jest nawet zbliżony do kwoty jaką samorząd mu płaci. Czy gdyby autor dostał za swoje „dzieło” nie 100, a 300 tys. zł, to wartość wyprodukowanych dóbr i usług byłaby większa? Oczywiście, że nie. Gdyby publiczne wydatki odpowiadały kosztom wytworzenia, można by w jakiś sposób argumentować, że dostarczane przez państwo dobra i usługi wypierają równą produkcję w sektorze prywatnym. Można by wtedy próbować twierdzić, że jest to jedynie wymiana innych dóbr na inne – bez wpływu na rozmiar całej produkcji. Tak jednak nie jest. Nie wiadomo jaka część rządowych wydatków na konkretny cel odpowiada koniecznym do jego osiągnięcia kosztom, a jaka jest czystą redystrybucją. Można twierdzić, że przy budowie dróg większość wydatków pokrywa koszty, a przy „ubogacaniu” przestrzeni publicznej w rzeźby większość stanowi prostą redystrybucję od podatników do artysty, gdzie dzieło sztuki jest jedynie przykrywką. Są to jednak twierdzenia nieuzasadnione. Nie stoją za nimi żadne dane.

To właśnie ze względu na te ograniczenia wykluczenie wydatków rządowych z rachunku produkcji stanowi podejście wyjątkowo uczciwe intelektualnie. W nauce o gospodarce ścierają się ze sobą różne spojrzenia na państwo. Tradycyjne PKB reprezentuje podejście optymistyczne, przyjmując bezkrytyczne założenie, że każda złotówka wydana przez rząd tworzy wartość dokładnie równą jej kosztowi. Z kolei nurt bardziej krytyczny, reprezentowany między innymi przez Murraya

[2] https://wei.org.pl/czarnaksiega2/szwajcaria-z-widokiem-na-barierki/
[3] https://www.radio.bialystok.pl/wiadomosci/index/id/259913
[4] https://polskieradio24.pl/artykul/3166836,gipsowe-jajo-za-cwierc-miliona-zlotych-trzaskowski-szasta-pieniedzmi-warszawiakow

Rothbarda, prezentuje podejście pesymistyczne, traktując państwo jako podmiot destrukcyjny[5], a zatem postulując odejmowanie wydatków publicznych od zagregowanej produkcji prywatnej. Przyjęta przez nas koncepcja autorstwa Roberta Higgsa wybiera natomiast neutralną i agnostyczną drogę środka. Przyznaje ona, że bez mechanizmu cen rynkowych nie jesteśmy w stanie precyzyjnie zmierzyć, ile działalność rządu przynosi społeczeństwu więcej korzyści.

To nie nasze odrzucanie wydatków rządowych jest arbitralne i nieuzasadnione. To kwoty wydawane przez państwo w celu dostarczenia obywatelom dóbr i usług są arbitralne, a nie rynkowe. Zamiast więc dokonywać nieuzasadnionych i niemożliwych do zweryfikowania założeń o wartości państwowych usług, miara PPKB skupia się wyłącznie na tym, co da się zmierzyć w sposób niepodważalny – na wartości dóbr i usług wytworzonych i zweryfikowanych w ramach dobrowolnej wymiany rynkowej[6].

Drugim punktem ataku jest zarzut, że wydatki państwowe należy uwzględniać, ponieważ finalnie trafiają one do ludzi, którzy je wydają. Pod jednym z naszych postów, gdzie mówiłem o tym, że wydatki ponoszone przez rząd na finansowanie szkodliwej propagandy nie wnoszą wartości do gospodarki, pojawiły się zarzuty, że należy je wliczać, ponieważ trafiają one do pracowników telewizji, którzy mogą za te pieniądze kupić dobra i usługi. Taki argument nie świadczy o niczym więcej jak o absolutnym niezrozumieniu sposobu liczenia PKB czy PPKB. Oczywiście, że każdy rządowy transfer trafia w czyjeś ręce. Oczywiście, że ludzie wydają te pieniądze. Jednak ich wydatki wchodzą w PKB. Ich wydatków nie wykluczamy. Jeśli ktoś uważa, że wydatki rządowe należy uwzględniać w PKB tylko dlatego, że trafiają do ludzi, którzy później mogą wydać te pieniądze, to dokładnie

---

[5] M. Rothbard, 2010, *Wielki kryzys w Ameryce*, Instytut Ludwiga von Misesa, Warszawa

[6] Dlaczego zatem obecnie wliczamy wydatki rządowe do PKB? Praktyka ta ma swoje korzenie w okresie II wojny światowej, kiedy to rząd dostosował system rachunków narodowych do potrzeb centralnego planowania i kontrolowania gospodarki realizowany w celu wygrania wojny. W tamtym czasie wydatki państwowe wzrosły na tyle, że stanowiły prawie połowę oficjalnego produktu krajowego brutto, co wymusiło ich uwzględnienie w obliczeniach. Po zakończeniu działań zbrojnych Departament Handlu wolał kontynuować ten system rachunkowości, który traktował wszystkie wydatki rządowe na dobra i usługi finalne jako część PKB. Ekonomiści tacy jak Simon Kuznets, którzy mieli poważne zastrzeżenia do takiego podejścia, nie byli w stanie konkurować z ogromną, dobrze finansowaną rządową organizacją statystyczną i ostatecznie zaakceptowali oficjalne metody. W ten sposób wliczanie wydatków rządowych do PKB na stałe zakorzeniło się w definicji i pomiarze tego wskaźnika, stając się pewnikiem dla kolejnych pokoleń ekonomistów, dziennikarzy i decydentów, mimo że pierwotne wątpliwości z lat 30. i 40. XX wieku zostały po prostu zamiecione pod dywan, a nie faktycznie rozwiązane.

zgadza się z naszą argumentacją. Liczenie wydatków rządowych sprawiałoby, że ta sama kwota jest liczona podwójnie: pierwszy raz gdy państwo daje ją ludziom i drugi raz, gdy wydają ją prywatni beneficjenci publicznych wydatków.

**Na co tak naprawdę pracujemy?**

Przejdźmy teraz do zarzutów wobec twierdzenia, że nasz wskaźnik pokazuje, ile dni w ciągu roku pracujemy na państwo. Zdaniem naszych krytyków

> *Nie pracujemy na państwo, tylko na utrzymanie służby zdrowia, edukację i wojsko.*

To twierdzenie również jest całkowicie błędne. Składają się na to dwa powody.

Po pierwsze mówienie, że Dzień Wolności Sektora Prywatnego informuje o tym ile pracujemy np. na ochronę zdrowia opiera się na błędnym założeniu, wg. którego jest ona finansowana jedynie z wydatków publicznych. To jednak nie prawda. Jak wskazują dane Głównego Urzędu Statystycznego za ostatnie lata, w Polsce ponad 22% wydatków na ochronę zdrowia to wydatki rynkowe, na które składają się bezpośrednie zapłaty oraz prywatne ubezpieczenia i abonamenty medyczne. Podobnie ma się sprawa z edukacją – tu również wiele osób musi samodzielnie płacić za przedszkole dla dziecka, dodatkowe zajęcia uzupełniające luki po lekcjach w szkole (często wysoko płatne korepetycje), czy studia na prywatnych uczelniach.

Po drugie, wydatki państwa nie tylko nie zaspokajają potrzeb finansowych wspomnianych kategorii, ale również są wydawane na całą masę innych rzeczy. W oparciu o wyliczenia Mateusza Benedyka, a także o publikowany przez FOR „Rachunek od państwa" ile dokładnie dni w ciągu roku pracujemy na finansowanie konkretnych celów. Wyniki obliczeń dla niektórych z nich przedstawia poniższa tabela.

**Tabela 1.** Ile dni pracy pochłania konkretny cel? Źródło: opracowanie własne.

| **Na co pracujemy?** | **Ile dni?** |
|---|---|
| Bezpieczeństwo zewnętrzne (wojsko i obrona narodowa) | 22,46 |
| Porządek wewnętrzny (sądy, utrzymanie więzień, policja, straż graniczna, inne służby) | 5,87 |
| Nauka (szkoły i uczelnie wyższe) | 13,12 |
| Służba zdrowia | 21,61 |
| Kultura | 3,21 |
| Emerytury | 43,77 |
| Środowisko (parki, leśnictwo, rybołówstwo…) | 9,39 |

| | |
|---|---|
| 800+ | 8,12 |
| 13 i 14 emerytura | 4,00 |
| Koszty obsługi długu | 14,60 |
| Górnictwo | 1,13 |
| Kościół (Fundusz Kościelny i kapelani w placówkach publicznych) | 0,06 |
| Dopłaty dla Telewizji Polskiej | 0,44 |
| Drogi | 8,50 |
| Kolej (infrastruktura i dopłaty do przewozów) | 3,52 |
| CPK (w latach 2024-2032) | 16,63 |

Jak widać, pieniądze, które oddajemy państwu, finansują zdecydowanie więcej niż edukację, służbę zdrowia i wojsko. Gdyby ograniczyć się jedynie do tych zadań, a nawet dodać do tego też utrzymanie porządku wewnętrznego, to Dzień Wolności Sektora Prywatnego wypadłby w 63. dzień roku – czyli początkiem marca! Przypomnijmy, że obecnie jest to sierpień! Ponad 160 dni później! Do tych podstawowych kategorii dodajmy jeszcze tę największą – zobowiązania wobec poprzednich pokoleń. Nawet wówczas DWSP wypadałby w 106. dzień roku co daje połowę kwietnia. Gdyby rząd realizował tylko te zadania, co do których większość zgadza się, że powinien, to utrzymanie państwa kosztowałoby sektor prywatny tylko 44% tego co obecnie! Oznacza to, ż moglibyśmy podwoić wydatki na każdy z tych celów, a DWSP i tak wypadałby szybciej niż obecnie.

Skąd zatem bierze się tak odległa data, z jaką mamy do czynienia obecnie? Wystarczy spojrzeć na tabelę. Składa się na nią cała masa mniejszych i większych wydatków. Ponad osiem dni musimy pracować na sfinansowanie programu 800+. Ponad cztery dni pracy pochłaniają same 13. i 14. emerytury. Koszty obsługi długu instytucji państwowych zabierają nam z życia ponad dwa tygodnie pracy. Ponad dwa tygodnie pracujemy tylko na to, by państwo miało z czego spłacać same odsetki od zaciągniętych na wcześniejsze rozdawnictwo długów. To więcej niż pracujemy na 13 i 14 emeryturę i 800+ łącznie. Nie lubisz węgla? Chcesz żyć zielono? Mam złą wiadomość – i tak jedną dniówkę państwo zabiera Ci na dopłaty dla kopalni. Ponad trzy i pół dnia pracujesz na dopłaty dla kolei. Pół dniówki na finansowanie działania Telewizji Polskiej w likwidacji. Nie chcesz osobiście wspierać finansowo Kościoła? Nie szkodzi. Państwo już zadba o to, żeby prawie półtorej godziny Twojej pracy wsparło katolickich księży. Na przestrzeni najbliższych lat przepracujesz ponad 16 dni przy budowie wielkiej publicznej inwestycji – Centralnego Portu Komunikacyjnego.

To właśnie suma takich licznych „drobnych” kwot wydanych na rzeczy, którymi państwo absolutnie nie powinno się zajmować (jak religia, media czy dzietność) sprawia, że Dzień Wolności Sektora Prywatnego obchodzimy nie w kwietniu, a w drugiej połowie sierpnia. Ponad 55% tego, co zabiera sektorowi prywatnemu państwo idzie na wydatki inne niż te, które za uzasadnione uważają obrońcy etatyzmu. Jeśli ktoś mówi, że na obecną datę DWSP składają się niezbędne wydatki na wojsko, edukację i ochronę zdrowia, to daje jedynie świadectwo swojej absolutnej ignorancji i nieznajomości budżetu Polski.

**Podsumowanie**

Dzień Wolności Sektora Prywatnego nie jest jedynie statystyczną ciekawostką, lecz smutnym odzwierciedleniem rzeczywistości gospodarczej, w której przyszło nam funkcjonować. Zarzuty o rzekomych błędach metodologicznych w obliczaniu rozmiaru gospodarki wynikają z bezkrytycznej wiary w to, że każda złotówka wydana przez aparat państwowy kreuje z automatu realną wartość. Jak jednak wykazaliśmy, odrzucenie wydatków rządowych z rachunku produkcji to podejście wyjątkowo uczciwe intelektualnie, pozwalające uniknąć zrównywania politycznych kosztów z subiektywną wartością rynkową.

Z kolei argumentacja, jakoby odległa data DWSP była nieuniknioną i konieczną ceną za nasze zdrowie, bezpieczeństwo zewnętrzne i powszechną edukację, jest tezą opartą na absolutnej nieznajomości państwowego budżetu. Fakty są nieubłagane – gdyby państwo ograniczało się wyłącznie do tych podstawowych funkcji, przestalibyśmy na nie pracować już na początku marca. Niestety, lwią część owoców naszej pracy pochłaniają polityczne rozdawnictwo, takie jak program 800+ czy trzynaste emerytury, potężne koszty obsługi rosnącego długu oraz wydatki na rzeczy, którymi aparat państwowy w ogóle nie powinien się zajmować.

Zamiast powielać w internecie bezrefleksyjne komentarze, warto spojrzeć prawdzie w oczy. Obchodzimy DWSP dopiero w drugiej połowie sierpnia właśnie dlatego, że zmuszani jesteśmy do finansowania gigantycznego i nieefektywnego systemu redystrybucji. Ostatecznym wnioskiem, jaki płynie z analizy tego wskaźnika, nie powinno być usilne bronienie status quo, lecz dążenie do tego, by

w przyszłości owoce wysiłku sektora prywatnego w znacznie większym stopniu zostawały w kieszeniach tych, którzy je wypracowali.